

autor: Wojciech Oksieñciuk

firma: Armand – Wykrywacze metali

poczta e-mail: armand@armand.pl

strona internetowa: www.armand.pl

Prawa autorskie zastrzeżone. Wykorzystanie materiałów bez zgody autora zabronione.

CO KRYJE GRABOWIEC

Zima 1945. Otwarty garaż schroniska *Bergfriegenbaude*.

Wczoraj ciężarówka przywiozła pięć stalowych skrzyń. Nasz oficer otrzymał zalakowaną kopertę. Ciężarówka odjechała. Dzisiaj nasza drużyna wynosi skrzynie z garażu. Dziwne, ale nie wzięliśmy ze sobą broni tylko kilofy i łopaty. Kiedy skończy się ta wojna, to wrócę cały i zdrowy do Hamburga. Zobaczę się z żoną i synem. Małego Helmuta jeszcze nie widziałem.

Według Marka Chomicza z „Nowin Jeleniogórskich” żołnierze ci nigdy nie wrócili do schroniska. Ruiny schroniska można obejrzeć na zboczach góry Grabowiec (*Kraberberg*) w okolicach Karpacza. Wybudowane zostało na przełomie XIX i XX wieku jako gospoda. Po wojnie w niegdyś popularnej gospodzie istniało sanatorium dziecięce. Jak kiedyś wyglądało to piękne niemieckie schronisko, można obejrzeć w książce M. Staffy „Słownik geografii turystycznej Sudetów”, nr 3, „Karkonosze” na stronie 165, hasło: przełęcz 640 - rozdroże pod Grabowcem. Źródła nie podają kiedy spłonęło. Ja już od piętnastu lat czytam, że kilka lat temu. Garaż stoi do dnia dzisiejszego. Wziąłem do ręki ledwie wiszący drewniany tyrolski ozdobny element dachu garażu, gdy nagle ciężar elementu poczułem wyraźnie w ręce. Działo się to tuż nad moją głową. Gwałtownie odskoczyłem. Duża ozdoba huknęła mi pod nogami. Wtedy jeszcze nie znałem relacji Marka Chomicza. Czyżby duch Karkonoszy *Rubezahl*, obecnie zwany Liczyrzepą pilnował złota Rzeszy? Sądząc po ruinach schroniska, musiało być niegdyś piękne. Cała część piwniczna, sanitarna i kuchenna była wyłożona białą glazurą. Przypomnę, że w Polsce moda i zamożność naszego społeczeństwa pozwoliła wyklądać kuchnie i łazienki naszych domów powszechnie dopiero w latach siedemdziesiątych. Łatwo policzyć dystans cywilizacyjny - czterdzieści lat! Przykro jest chodzić po spalonym i zrujnowanym schronisku. W latach trzydziestych III Rzesza dbała o turystykę, a dzisiaj państwo polskie? Wnioski pozostawiam czytelnikowi. Oczywiście Grabowiec posiada swoją tajemnicę. Nie ma ona oznaczenia na współczesnych mapach, nie ma jej w

„Słowniku geografii turystycznej Sudetów - Karkonosze” - M. Staffy wydanym w 1993 roku. Dlaczego jej nie ma? Bo turysta powinien interesować się pięknymi drzewami, a nie pięknymi... sztolniami! Sztolnia znajdującej się na zboczu Grabowca nie sposób nie zauważyć. Idąc niebieskim szlakiem z Przełęczki na północ mijamy po lewej stronie kaplicę Św. Anny i Dobre Źródło. Potem szlak zakręca na zachód. I nagle, naszym oczom ukazuje się starannie obudowane granitowymi blokami wejście do sztolni. Przyznam się, że do sztolni nie wszedłem. Ten interesujący obiekt turystyczny był kratą zabezpieczony przed turystami, na wybetonowanym dnie chodnika stała woda po kostki. Ciekawe, że cenzura w prasie i telewizji skończyła się już dawno. Cenzura w turystyce trwa nadal. Pan dr inż. arch. Marek Staffa napisał do mnie między innymi w liście: „...nie jestem przekonany do działalności, którą Pan prowadzi, a zwłaszcza amatorzy podążający tym tropem. Śledząc to co dzieje się w Sudetach jestem głęboko przekonany, że i tak niczego specjalnie wartościowego tu już od dawna już nie ma. Jakieś odkrycie może nastąpić tylko zupełnie przypadkowo i raczej nieoczekiwanie.” Należę do osób zbuntowanych. Ja i moi koledzy eksploratorzy nie będą czekali z założonymi rękami na przypadek „jak to robi nauka”. Na przypadek nie czekał Schliemann kiedy poszukiwał i odkrył Troję. I nie był on człowiekiem nauki. Ale wróćmy do zalanej sztolni. Posiłkuję się opisami innych autorów. Kończy się on dużym basenem wypełnionym czystą wodą. W basenie znajduje się studnia. W czasie suszy można podobno zejść w studni do siódmego kręgu. Dalej studnia jest zaśmiecona. Po co wybudowano tutaj tak staranną studnię? A może ze studni tej pobierano wodę do oddalonego o kilkaset metrów schroniska? Schronisko było duże, na pewno potrzebowało dużo wody. Myślę, że mogło w nim przebywać jednorazowo do 100 osób. Zużycie wody mogło wynosić na dobę powyżej 5 ton ! Czy tylko fantazja autorów książek o skarbach podsycza nadzieje poszukiwaczy? Sprawę mogłoby ostatecznie wyjaśnić oczyszczenie dna studni. Ale z tym trzeba by poczekać na wielką suszę. Myślę, że moje najprostsze rozwiązanie jest trafne. Nie budowano by wejścia do tajemniczego podziemnego obiektu na szlaku... turystycznym oznakowanym na niemieckiej mapie z 1940 roku. Kto mi nie wierzy niech spojrzy na stronę 220 książki M. Staffa „Karkonosze”. Polecam tę książkę ze względu na piękne ilustracje, natomiast eksploratorzy praktycznych wiadomości na pewno w niej nic nie znajdą. Jeszcze inną ciekawostką znajdującą się na północnym stoku Grabowca, ale nieco wyżej, na szlaku „czerwonym” jest... betonowe szambo. Szambo wskazuje, że w pobliżu znajdowała się toaleta. Myślę, że osobnej toalety nie budowano by w lesie na szlaku. Musiał więc znajdować się jakiś drewniany lub murowany budynek w pobliżu szamba. Szambo przeznaczone jest na nieczystości stałe i o ile pamiętam posiada odpływ na nieczystości płynne. Ciekawostką jest... gumowa biała uszczelka kłapy szamba. Znowu wspomnę o poziomie cywilizacyjnym. Ja w

pięćdziesiąt lat później w Polsce nigdy nie spotkałem się z takim rozwiązaniem sanitarnotechnicznym. Może kogoś zdziwi moje przywiązywanie uwagi do szczegółów, ale w mojej amatorskiej „archeologii powierzchniowej” takie szczegóły wiele mówią o stanie cywilizacji na tych ziemiach w latach trzydziestych. Za chwilę będzie to stan cywilizacji w zeszłym wieku! Dotrzeć do Grabowca można pieszo, szlakiem czerwonym z Ploczek - dzielnicy Karpacza, lub samochodem z Karpacza Górnego. Ja ponieważ dojeżdżałem do Grabowca ze Szklarskiej Poręby dojechałem poprzez Sosnowkę Dolną. Okolica jest nieco odludna. Polecam przy poszukiwaniu dojazdu do Grabowca interesować się tabliczkami z nazwą Lubuszanin. Jest to dom wczasowy w Przełęczce, gdzie można zaparkować samochód i trochę odpocząć w bufecie. Na szlaku do tajemniczego chodnika znajduje się główny cel pielgrzymek turystów i pątników od stuleci: kaplica Świętej Anny (*Anna kapelle*) i Dobre Źródło. Kaplica jest permanentnie zamknięta. Ponad piętnaście lat temu doszedłem do niej z żoną i kilkuletnim synem Maćkiem z Karpacza czerwonym szlakiem. I też pocałowałem klamkę. Literatura podaje, że 26.07 co roku w kaplicy odbywają się odpusty. Myślę, że jest to najlepszy dzień na wycieczkę do kaplicy, na pewno ją Państwo obejrzyjecie, a i przy okazji pozbędziecie się grzechów! Kaplica jest po remoncie w latach siedemdziesiątych. Natomiast Dobre Źródło i wisząca wysoko na drzewie para adidasów nad nim sprawiają opłakany wygląd. To chyba za sprawą niemieckich napisów przy źródle. Myślę, że gdyby przy źródle widniał wyryty orzeł piastowski, to z Karpacza do źródła kursował by autobus. Dobre Źródło stanowiło prasłowiański ośrodek kultowy! Woda ze źródła podobno miała właściwości magiczne. Może wiąże się to z jej słabą radoczynnością - może to była bomba kobaltowa do leczenia raka wśród pierwotnych mieszkańców tych ziem? To właśnie kaplicę Świętej Anny pierwotnie drewnianą postawiono dla zneutralizowania starych praktyk kultowych. Takie praktyki socjotechniczne stosuje się do naszych czasów. To Hutę Lenina (obecnie Sędzimir) postawiono koło Krakowa, aby potencjałem dużego skupiska robotniczego Nowej Huty wyrównać potencjał intelektualny Krakowa. Historia lubi się powtarzać. Polecam odwiedzenie Grabowca. Wczasowicze w pięknych i drogich terenowych samochodach z Karpacza tutaj się nie zapuszczają. Tylko wieczorem siedemdziesięcioletnia kobieta z różańcem w ręku zwawo wbiega na szczyt. Myślę, że Grabowiec, ze swym radioaktywnym źródłem, ciszą wokół daje ulgę duszy i wzmacnia ją potęgą przyrody.

Wojciech Oksieñciuk